

# ŚWIAT

## HATIF AL-JANABI

Urodzony w Kadisiji w Iraku w 1952 roku.

*Motto:*

*Wszystko jest rytmem, myśleć,  
oddychać, kochać, jeździć...*

*H.J.*

Bagdad — stolica Republiki Irackiej z frapującą egzotyką Bliskiego Wschodu, kulturą arabską, dramatem Kurdów wybijających się na niepodległość, lecz również krainą baśni z „Tysiąca i jednej nocy”.

Hatif — poeta osobliwy dwóch narodów, eseista, teatrolog, tłumacz, pracownik naukowy na kierunku arabistyki w Uniwersytecie Warszawskim, człowiek prawej myśli promieniujący dobrocią i szczerym zaufaniem.

W czasie studiów na Wydziale Arabistyki zarabiał na życie handlem na ulicach i w kawiarniach Bagdadu. Jednocześnie uprawiał poezję, tłumaczył, publikował w kraju i innych krajach arabskich. Po studiach i odbyciu służby wojskowej pracował jako nauczyciel literatury arabskiej w Kirkuku. Z powodu demonstrowanej postawy politycznej był inwigilowany przez policję, objęty został zakazem druku. W 1976 roku opuszcza, wraz z wyrokiem skazującym, ojczyznę i przybywa do Polski. Tutaj otrzymuje stypendium, w 1979 zdobywa tytuł magistra filologii polskiej na UW, a w 1983 doktorat z teatrologii. W latach 1985–88 wykłada literaturę arabską i dramat na Uniwersytecie Tizi-Ouzou w Algierii oraz w Visiting Scholar Indiana (USA). Po powrocie na UW wykłada oprócz arabistyki islamistykę i hebraistykę. Uczestniczy w międzynarodowych spotkaniach poetyckich Warszawy, Poznania, Brzegu, Wilna... Zakłada rodzinę. Jest członkiem kilku stowarzyszeń naukowych i twórczych polskich i zagranicznych, laureatem wielu nagród poetyckich. Jego utwory, publikowane w językach arabskim i polskim, tłumaczone są na języki: angielski, czeski, duński i francuski.

Hatif al-Janabi to nad wyraz skromny i wspaniały człowiek.

Ciągle nadchodzą do mnie złe wieści z Iraku, o którym zapomniał pan Bóg. Coraz bardziej odczuwam brak kontaktu z mamą... Oni myślą, że Wisła płynie mlekiem i miodem. Niechaj tak myślą... — *napiše w liście*. — Przecież obcym nie wypada mówić o szczegółach... W nich bowiem tkwi i część naszego męstwa, jestestwa... Do Jabłonkowa przyjadę... tak dawno Was nie widziałem, że skłonny byłbym na piechotę! Wojaże bez komunikacji... wtedy dopiero można by poetę utożsamić z rycerstwem, z naturą... W końcu nie wiem, czy uda nam się ocalić



naszą wyobraźnię, świeżość i drapieżność myśli... Miał być 5 maja, przyjechał na Kawiarenkę świętogóralską w 1995 roku...

Janusz Wójcik z Brzegu napisze do kroniki „KPP”:

*„Z Hatifem w Warszawie*

*Z Hatifem al-Janabi w Brzegu*

*Z Hatifem Dżanabi na Litwie*

*Z Hatifem „Dżanabowskim” w Jabłonkowie”*

Janusz Wójcik 29.07.95

*Każde słowo poety, każdy zapamiętany gest i każda chwila mają swoją wagę w szeregu opozycji strukturalnych. Ogień wypiera wodę, woda gasi ogień, wiatr roznieca żar, deszcz niknie w arkadach wichury. Jedynie myśl ludzka jest stała i ma walor nieprzemijalności... jest tkanką wiersza i jego rezurekcyjną siłą. Poeta opowiadając historię człowieka wplątanego w grę sprzecznych sił opowiada swoje dzieje, przyjaciół, rodziców i wrogów. Każdy musi walczyć, każdy potrzebuje pomocy, zegar biologiczny ma drugą twarz zegara eschatologicznego, gdzie śmierć jest godziną pierwszą i ostatnią sekundą. (...) Poeta nieustannie pyta, jakby chciał znaleźć potwierdzenie w każdej chwili i w każdym miejscu, że jest osobą i że istnieje.*

Dariusz Tomasz Lebioda

*Ta poezja pojawia się u nas rzadko, wymaga bowiem specjalnych warunków i szczególnych predyspozycji duchowych. Hatif Janabi przeszczepia na nasz grunt całkiem inne, trudno nam dostępne obszary wrażliwości poetyckiej. Wygnany z ojczyzny wskutek politycznego terroru pozostanie tułaczem nawet w najbardziej mu przychylnym zakątku ziemi. (...) Rozpięty na kole egzystencji próbuje przeniknąć własne, najbardziej intymne doznania, nie bojąc się ani sentymentalizmu, ani brutalności. Mówi o wszystkim tak, jakby kierował swoje słowa do niewidzialnego Boga (...).*

Adriana Szymańska

*Poezja Hatifa chowa się w mistycznej mgle, w której olśniewają błyskawice poznania. Choć zawiera w sobie wiele elementów ornamentalności tradycyjnej liryki Wschodu, jest poezją uniwersalną, a jej archaiczny bohater, często jak Orfeusz w piekle wciąż samotnie wędruje między odległymi horyzontami miejsc, czasów i historii. Spojrzenie autora jest szersze od teraźniejszości, jest to poetycka wizja zarania ogólnoludzkiej cywilizacji, a pieśń, którą oddaje żywym, jest echem triumwiratu Ksiąg Mądrości, jakimi są Stary i Nowy Testament, no i oczywiście Koran. Nawet jeszcze starsza nuta antycznej Sumerii — Gilgamesz, odzywa się w jego wierszach. Spojrzenie autora wybiega także poza sfery kultury semickiej, aż do starożytnej Hellady, aż do zniewolonych indiańskich szczepów, do chwili, w której żyje teraz w jego przybranej ojczyźnie — Polsce.*

*Poezja Hatifa to symfonia słów...”*

Adam Szyper

## WYDAŁ MIĘDZY INNYMI:

- Księga wschodu 1983
- Rozbite wiersze 1988
- Dzikie kontynenty (*nagroda za najlepszą książkę roku na Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim w Poznaniu*) 1991
- Pył gazeli 1992
- Aniołowie miłosierdzia 1995
- Anděl (*wybór wierszy w przekładzie na język czeski Wilhelma Przeczka*) 1995
- Teatr arabski. Źródła, historia, poszukiwania 1995
- Herbert, Miłosz, Różewicz (*wybór, przekład, wstęp*) Paryż 1996
- Eseje z literatury i kultury arabskiej

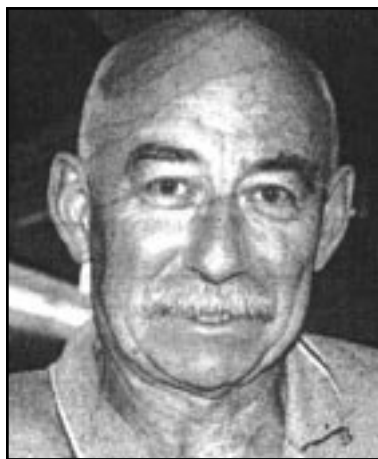
## JAN DYDUSIAK

Po 71. edycji Kawiarenki „Pod Pegazem” — 12. świętógóralskiej „Z biegiem Olzy”, poświęconej 120. rocznicy pierwodruku „Do Olzy” Jana Kubi-sza, okazjnie, za rekomendacją „wiarusa” Broni-sława Firli, gościem nadzwyczajnym kawiarenki był poeta, działacz polonii australijskiej — tarno-wianin Jan Dydusiak.

Urodził się w roku zakończenia II wojny światowej w Tarnowie. Dziennikarz, poeta, satyryk, reportażysta, podróżnik, gawędziarz, drukarz własnych utworów, działacz polonijny na obczyźnie. Od 1982 roku na „samoswojej” (własnej decyzji) apolitycznej emigracji.

Jest redaktorem Radia 2000FM w Sydney, korespondentem Programu I Polskiego Radia i Gazety Krakowskiej w Krakowie. Założył Polskie Towarzystwo Literackie w Australii, którego jest prezesem oraz organizatorem i fundatorem akcji charytatywnej „Dzieci dzieciom”.

Tak jak kiedyś ciągnął urokliwymi i bliskimi sercu Beskidami Pogórza Karpackiego, tak obecnie przemierza, penetruje nie tylko australijskie parki narodowe, lecz także krajobrazy egzoty-cznych kangurów, nade wszystko jednak frapują go doznawane krajobrazy ducha człowieka, ów niepokój ducha poszukujący — jak dotąd — nie do końca wyczerpującej odpowiedzi na istotę bytu człowieka, jego miejsca w dramatycznej, często wręcz tragicznej, a przecież pięknej, i przez siebie kształtowanej rzeczywistości. — *Nazywam to samoedukacją — istne „pielgrzymowa-nie” po zakamarkach człowieczych charakterów* — powie w biesiadzie rodaków, która prze-nosi się do Państwa Hajduków i kończy skoro świt, gaszona „mikulowem”.



Jan Dydusiak przybył do kraju na X Światowy Festiwal Prasy Polonijnej, który rok rocznie odbywa się w Tarnowie — Kąsnej Dolnej, w Dworku J. I. Paderewskiego. Właśnie tam spotkał się z prezesem Koła Polskich Kombatanów w Republice Czeskiej, inż. arch. Bronisławem Firlą z Zaolzia. Potem pan Jan uczestniczył w XII Międzynarodowej — Galicyjskiej Jesieni Literackiej 2002 w Tarnowie oraz w srebrnej edycji Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu, gdzie 14 listopada 2002 roku w Zespole Szkół Średnich im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, Jan Dydusiak z Janem Pyszką (piszącym te słowa) mieli spotkanie — lekcje poetyckie z młodzieżą. Pysko miał spotkanie na lekcji języka niemieckiego, którego uczy rodowitą Czeską. Zaskoczenie było obustronne i miłe, bowiem Pani od języka niemieckiego (z mężem Polakiem poznali się bodajże na studiach w Lipsku) w Polsce była szczęśliwa, że mogła porozmawiać sobie w języku mamy. Po powrocie Janek planował sobie jeszcze wypad w Beskidy Pogórza i zaraz potem „Lotem” via Tokio do Sydney.

Jan Dydusiak jest autorem ponad tysiąca utworów literackich.

#### WYDAŁ MIĘDZY INNYMI:

- Spadochroniarze
- Kultura gburą
- Sny bez twarzy
- Mikołajki
- Pasięka
- Czy człowiek, czy...
- Dozwolone od lat.



#### DARIUSZ PACAK

Czterdziestolatek! Urodził się w Łodzi. Dobrze zbudowany, w miarę wysoki, przystojny, żądny przygód z głową pełną pragnień, rusza, rzuca się z niebywałym impetem na podbój wyobraźnią wabiącego życia. Chce być śpiewakiem, aktorem, poetą — Artystą. W Klubie Młodych Pisarzy Wia-  
dukt pobiera pierwsze nauki warsztatu literackiego, terminuje, odbywa staż w Teatrze Laboratorium Grotowskiego we Wrocławiu, zarazem również w Państwowym Teatrze Żydowskim im. Estery Rachel Kamińskiej w Warszawie. Jest słuchaczem Akademii Muzycznej w Krakowie, Katowicach, na-

tomiasz we Wrocławiu doskonalili się na wydziale wokalnno-aktorskim. Został stypendystą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie i Bundes Ministerium w Wiedniu, tam podejmuje studia muzyczne, które wieńczy studium podyplomowym w Hochschule für Musik. W międzyczasie zwiedza ponad 20 krajów na kontynencie Europy, Azji i Ameryki, gdzie dane mu było wykonywać ponad trzydzieści zawodów, by w końcu podjąć decyzję ostateczną — zostać śpiewakiem operowym, barytonem typu włoskiego i zamieszkać w Wiedniu.

Należy do Klubu Inteligencji Polskiej w Wiedniu, jest członkiem Stowarzyszenia Twórczego Literacko-Artystycznego w Krakowie, współpracuje z warsztatami przekładu literackiego przy Uniwersytecie Wiedeńskim.

Śpiewak i poeta Dariusz Pacak, bohater 69. edycji jabłonkowskiego Pegaza (26 czerwca 2002) był gościem Marka Słowiaczka z Boconowic. Spotkali się w 2001 roku na Międzynarodowym Konkursie Poetyckim w Wąglanach jako laureaci i odtąd wiąże obu serdeczna przyjaźń — nie tylko poetycka. Pan Marek w ostatni weekend kwietnia zorganizował dla poety Darka spotkania autorskie w bibliotece w Karwinie-Frysztacie, z uczniami szkoły podstawowej i gimnazjum w Czeskim Cieszynie oraz wieczorem z miłośnikami poezji w Kawiarence „Pod Pegazem” i z przyjaciółmi w Nawsiu. Wysoko ceni twórczość Władysława Sikory i Jana Pyszki, powie w rozmowie z Kazimierzem Kaszperem (Jemioła nr 20, Głos Ludu z 7 maja 2002).

Dariusz Pacak jest laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Wokalnego w Dusznikach Zdroju kategorii operowej (1996), laureatem Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego Towarzystwa Wąglan w Opocznie (2001) oraz laureatem Międzynarodowego Konkursu Literackiego Fundacji Młodej Polonii w Warszawie (2001). Wiersze ukazują się w polskojęzycznych czasopiśmie w Wiedniu oraz czasopiśmie literackich w Polsce.

*ze skrzydełka tomu poezji D. Pacaka  
Ptaki emanacji Kraków 2002*

## DR MED. JAN PYSZKO (1930)

Sławny chirurg i działacz polonijny na Zachodzie, syn ziemi cieszyńskiej. Należy do nielicznych, którzy żyjąc na obczyźnie aż tak wiele czasu, finansów, poświęcenia i sił wkładają w to, co tak szumnie nazywa się „miłością do ukochanej ziemi rodzinnej”, w tym przypadku Zaolzia. Siłą sprawczą, ba — pasją tych poczynań nie jest emocja, ile raczej swoista filozofia polityczna zachodniej proweniencji, połączona z równie swoistym — zawsze jednak w jakimś tam wymiarze tragicznym — zaolziańskim romantyzmem czy postromantyzmem.

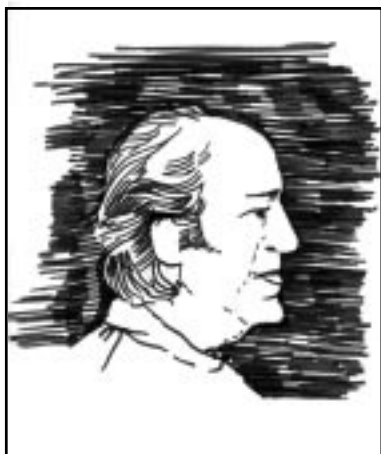


Urodził się Pyszko w Oldrzychowicach, wiosce pod Jaworowym. Legitymuje się twar-  
dym chłopskim rodowodem. Studia medyczne z dyplomem doktora nauk medycznych w spe-  
cjalności „chirurgia” ukończył na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu. Już w czasie stu-  
diów zapowiadał się na wybitnego chirurga. Ze stażu zagranicznego w Niemczech Zachod-  
nich już nie powrócił. Ostatecznie osiadł w Bazylei, gdzie założył własną klinikę i zasługą  
swego chirurgicznego mistrzostwa, bystrego intelektem i szeregu dokonań, zyskał powe-  
szechną akceptację i uznanie.

Z potrzeby serca włączył się w nurt życia polonijnego w Szwajcarii, pełniąc funkcję wi-  
ceprezesa Związku Organizacji Polskich. W Republice Czeskiej był na liście skazanych, z tego też  
powodu nie mógł uczestniczyć w pogrzebie brata Gustawa, nauczyciela, pracownika naukowego  
polskiego szkolnictwa na Zaolziu. W rodzinne strony przyjechał dopiero po „aksamitnej” rewo-  
lucji i od razu rzucił hasło: „Dbajmy o skarby kultury polskiej Zaolzia!” W myśl tej idei ufun-  
dował drugie wydanie z Dodatkiem Pamiętnika starego nauczyciela Jana Kubisza oraz Na ubitej  
ziemi Wilhelma Przeczka. Obie publikacje ukazały się w Oficynie Literackiej Kawiarenki „Pod  
Pegazem” pod patronatem MK PZKO w Jabłonkowie w 1994 roku.

Zakupił budynek polskiej szkoły na Bągińcu i przekazał go do użytku ZG Macierzy  
Szkolnej. Jest fundatorem tablic w Jabłonkowie i Stonawie, upamiętniających polskie  
miejsca pamięci na Zaolziu. Założył również fundację swego imienia dla szkolnictwa pol-  
skiego w Republice Czeskiej, z wkładem początkowym w wysokości 50 000 Kč. Na jej cele  
przeznaczył też całą kwotę uzyskaną ze sprzedaży drugiego wydania Pamiętnika starego  
nauczyciela Jana Kubisza.

Dr med. Jan Pyszko, Polak z obywatelstwem szwajcarskim, nie zwykł ubierać swoich po-  
głądów w piękne słówka. Na forum publicznym ostro występuje w obronie praw należnych  
mniejszości narodowej polskiej w RC, co bywa przyjmowane z mieszanymi uczuciami.



## ADAM SZYPER

Urodzony 6.3.1939 w Łodzi. Pierwsze cztery lata  
przeżył w getcie łódzkim, ostatni rok wojny w pięciu  
obozach koncentracyjnych, w tym także w Oświęci-  
miu. W 1957 roku wyjechał do Izraela, w 1962 na  
stałe do USA, gdzie do tej pory żyje z żoną Mirą  
i synem Danielem. Trzy kraje uważa za swój dom  
i swoją ojczyznę — Polskę, Izrael i USA...

*W dzisiejszych fatalnych dla literatury  
czasach, w potoku wszystkiego, co udaje po-  
ezję a nią nie jest, boję się jak ognia owych  
frazesów, które mają mnie przytłoczyć swoją  
mądrością, a są tylko płytkie i mialkie.*

*Cenię natomiast poezję, tę prawdziwą: starą, nową i najnowszą, bo ona nie tylko uczy mnie jak żyć, ale wielokrotnie pozwala przeżyć przepisane nam przez fatum nieszczęścia.*

Po lekturze wierszy Adama Szypera jestem przekonany, że mamy do czynienia z poetą — ulubieńcem muz.

*Co mnie chyba najbardziej zdumiewa w wierszach Adama Szypera, to jakże niska obecność ironii i gniewu. A przecież miałby do nich pełne prawo. Co najmniej w mieście Łodzi, domu rodzinnym, dokąd wrócił po wędrówce długiej i dalekiej. Bo przecież takie serdeczne określenia, jak „kraj lat dzieciennych”, „dom rodzinny” oznaczają w jego przypadku getto, obozy koncentracyjne, śmierć bliskich... Jak łódzki Żyd może kochać ludzi, wierzyć w ich dobroć, mieć nadzieję? A przecież tak właśnie się dzieje... poetyckie „ja” Szypera budzi zaufanie brakiem przesady, nienawiści, złości, prostotą wyśłowienia, moralną jasnością zdania... Ciekawe, jakie wiersze pisałby Szyper w Łodzi, gdyby tak wcześniej z niej nie wyjechał?*

Dr Dorota Chrościelewska

*Adam Szyper jest poetą dwujęzycznym — polsko-angielskim, zna również hebrajski, rosyjski i esperanto, z którego tłumaczy na język polski. Idea esperanta jest mu bardzo bliska, bowiem (jak twierdzi) — nosi sztandar, jakiego nigdy nie splamiła krew ludzka. W Polsce bywa corocznie (utrzymuje dom w Łodzi) na znaczących imprezach poetyckich — Warszawska Jesień Poezji, Międzynarodowy Listopad Poetycki w Poznaniu, Najazd Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu... Również w Kawiarence „Pod Pegazem” w Jabłonkowie.*

Piotr Kuncewicz

## PUBLIKACJE

- Zielony prymityw *Tel-Awiw* 1979
- Did your hear the presidents USA 1984
- Z poddasza snów *Łódź* 1991
- Nowy Jork — strach w raju *Łódź* 1992
- Chcę tylko być / Mi volas nur esti (wiersze wybrane w polsko-esperanckiej wersji lustrzanej) *Pisa, Włochy* 1992
- Diabeł Żyd *Łódź* 1995
- Život navzdory (wybór wierszy w przekładzie Wilełma Przeczka) *Czeski Cieszyń* 1994